

Konwencję genderową czas wprowadzić

Tomasz Rowiński

Konwencja stambulska jako temat polityczny tli się w Polsce od kilku lat. W czasie kampanii wyborczych w roku 2015 partia dziś rządząca uczyniła z jej wypowiedzenia jedną z obietnic wobec elektoratu katolickiego i konserwatywnego. Jednak dopiero teraz wydaje się, że ówczesna obietnica ma niewielką szansę zostać zrealizowaną. Czy sygnały, jakie docierają do nas z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Ministerstwa Sprawiedliwości, są realnym działaniem mającym powstrzymać ideologiczny dokument przygotowany w celu przypiecztowania antyrodzinnej rewolucji w Europie? Czy może raczej oglądamy próbny balon wypuszczony przez obóz rządzący do zbadania nastrojów społecznych? O tym dopiero się przekonamy. Sprawa konwencji stambulskiej ciągnie się już tak długo, że wciąż można się spodziewać wszystkiego, nawet tego, że to tylko element wewnętrznej rozgrywki wewnątrz obozu władzy.

Dokument, o którym mówimy, skrótowo nazywany przez zwolenników konwencją antyprzemocową, a przez przeciwników konwencją stambulską lub konwencją genderową, to dokument Rady Europy otwarty do podpisu 11 maja 2011 roku w Stambule. Jego pełna nazwa to „Konwencja o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej”. Polska, podpisem Bronisława Komorowskiego, ratyfikowała konwencję 13 kwietnia 2015 roku, czyli tuż przed końcem przegranej przez liberałów kampanii wyborczej na urząd prezydenta. Jak do tej pory prawdziwa okazuje się często obserwowana w Europie zasada, że prawica nie potrafi odwrócić szkodliwych praw wprowadzanych przez lewicę, i choć je często krytykuje, to swoją biernością legitymizuje postępy rewolucji społecznej i prawnej, rugującej resztki cywilizacji chrześcijańskiej w naszym kręgu kulturowym.

konwencja stambulska

¹ Pisała o tym choćby „Rzeczpospolita”:
Wiceminister: Ministerstwo Sprawiedliwości uważa, że konwencja stambulska jest absolutnie niedopuszczalna, www.rp.pl, 21.07.2020.

² Gender Equality, Council of Europe, http://www.coe.int/t/dghl/standardsetting/equality/03themes/gender-mainstreaming/index_en.asp, 21.07.2020.

³ Można o tym przeczytać na stronie Rzecznika Praw Obywatelskich: „Tęczowy piątek”. Rzecznik w obronie edukacji antydyskryminacyjnej w szkołach, rpo.gov.pl, 11.12.2018.

Pierwsze sygnały w sprawie powrotu tematu wypowiedzenia konwencji pojawiły się w maju tego roku, kiedy to wiceminister sprawiedliwości z Solidarnej Polski Marcin Romanowski napisał na Twitterze, że „konwencja stambulska mówi o religii jako przyczynie przemocy wobec kobiet. Chcemy wypowiedzieć ten genderowski bełkot ratyfikowany przez PO i PSL”¹. Sprawa jest poważna, ponieważ tzw. „gender mainstreaming” – opisywany jako „reorganizacja, poprawa, rozwój i ewaluacja procesów decyzyjnych mająca umożliwić osobom obojga płci, biorącym udział w życiu politycznym, równoważne spojrzenie na kobiety i mężczyzn we wszystkich dziedzinach i na wszystkich płaszczyznach”² – jest dziś jedną z głównych ideologii Unii Europejskiej, która ma przenikać najdrobniejsze nawet zapisy prawa. Jej celem jest de facto inicjowanie zaburzeń tożsamości płciowych oraz życia wspólnot naturalnych takich jak rodzina. Potwierdzeniem takiego znaczenia implementacji konwencji stambulskiej był choćby fakt powołania się Rzecznika Praw Obywatelskich Adama Bodnara na jej tekst w interwencji przeprowadzonej w obronie tęczowych piątków w polskich placówkach edukacyjnych³. Przypomnijmy, że próbowano je wprowadzać bez wiedzy rodziców, a zatem z pominięciem jednego z praw człowieka, które mówi o tym, że rodzice mogą wychowywać swoje dzieci w zgodzie z własnymi przekonaniami. Z powodu różnic w podejściu do konwencji pomiędzy Prawem i Sprawiedliwością i Solidarną Polską publiczne dołączenie do sprawy głosu ministra rodziny i polityki społecznej z PiS jest ważnym sygnałem. „Polska przygotowuje się do wypowiedzenia konwencji stambulskiej”, powiedziała minister rodziny Marlena Maciąg. „Decyzja o wypowiedzeniu konwencji stambulskiej nie została jeszcze podjęta; trwają analizy, które pomogą podjąć decyzje. (...) Nie możemy pozwolić na narzucanie jakichkolwiek treści ideologicznych niezgodnych z polską konstytucją”, dodała. Gdy oddaje tekst do publikacji, wiadomo już, że minister sprawiedliwości złożył wniosek o wypowiedzenie konwencji stambulskiej. Natomiast premier Mateusz Morawiecki przekazał sprawę do Trybunału Konstytucyjnego.

Zanim jednak będzie można się cieszyć, trzeba przypomnieć, że TK stał się już zamrażarką w przynajmniej jednej ważnej sprawie – wciąż czekamy na orzeczenie w sprawie niekonstytucyjności

eugenicznej przesłanki zezwalającej na aborcję⁴. Nie zapominajmy też, w jaki sposób o kwestii samej konwencji stambulskiej mówił w kwietniu 2018 roku Jarosław Kaczyński. Podczas być może najważniejszego swojego przemówienia w czasie kampanii wyborczej do Parlamentu Europejskiego, wygłoszonego w Trzciance, lider PiS wygłosił takie oto słowa: „Z polskiego punktu widzenia jest ona [konwencja – przyp. TR] do niczego niepotrzebna. Jeżeli chodzi o prawo karne, to wszystko jest tak, jak powinno być. Ale wycofanie się wywołałoby kolejny atak na Polskę, a żadnych skutków tego nie ma. Po co robić sobie kolejną awanturę (...) Wiem, że do ideału jest daleko, ale nie wszystko da się załatwić za pomocą prawa. Ale walka z gender jest w istocie bez sensu. Nic złego się nie dzieje. A póki my rządzymy, żadnych małżeństw homoseksualnych u nas nie będzie. Będziemy czekać, aż inne kraje otrzeźwieją. W Polsce będzie wyspa wolności i będzie można mówić w różnych sprawach to, co się uważa, bo w Europie tej wolności nie ma. W Polsce tego nie będzie, chyba że dopuścicie do władzy tamtych” – mówił wtedy były premier i lider partii rządzącej⁵.

Jeśli te słowa, które były zagrywką mającą bez konsekwencji przytrzymać przy PiS wyborców katolickich, nie straciły swojej aktualności, czeka nas prawdopodobnie polityczna przepychanka nie tyle dotycząca niebezpiecznej konwencji, co układu sił w szeregach Zjednoczonej Prawicy. Miejmy nadzieję, że przy okazji uda się załatwić ważną dla Polski sprawę. Tymczasem trzeba też zwrócić uwagę na problematyczność tezy, że samo trwanie ratyfikowanej przez Polskę konwencji nie ma znaczenia. Owszem, prawa formują sumienia narodów i ich sposoby myślenia. Prawo wprowadzone staje się częścią społecznego porządku i obywatelskiej samoświadomości. Przykładem niech będą rozwody, których legalność konsekwentnie wpływa na wzrost ich akceptacji. W ostatnim dziesięcioleciu odsetek zwolenników rozwodów wzrósł w Polsce z 20 do 32 procent. Dziś z całą pewnością dla wielu – choćby dla ponad dziesięciu milionów wyborców Rafała Trzaskowskiego – konwencja stambulska już stała się elementem polskiej praworządności. Dla Lewicy zapowiedzi wypowiedzenia konwencji stają się polityczną trampoliną. I to pomimo tego, że od samego początku pojawiały się poważne zastrzeżenia co do konstytucyjności tego dokumentu. Sytuacja jest analogiczna do

⁴ Zob. Czy PiS użyje Trybunału Konstytucyjnego dla utrwalenia w Polsce mordu prenatalnego?, christianitas.org, 4.11.2019.

⁵ Relacja z tego spotkania oraz cytaty ze słów Jarosława Kaczyńskiego: RELACJA. Jarosław Kaczyński w Trzciance: „Chcemy, by Polska trwała. Uważamy, że warto być Polakiem!”, wPolityce.pl, 15.04.2018.

działań, jakie podejmuje Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar – jeśli rewolucja społeczna znajduje instytucjonalny przyczółek dla swojej ideologii, choćby w wątpliwych zapisach prawa, zaraz włącza go w strukturę politycznej tożsamości. Niezależnie, czy jest on koherentny z polskim łańcem prawnym i zasadami konstytucyjnymi. Przywiązanie do tych zasad ma bowiem w szeregach opozycji liberalnej i lewicowej, jak i wśród jej wyborców charakter tylko instrumentalny – jedynie w takim zakresie, w jakim są one przydatne do walki z rządzącą centroprawicą. Trzeba mieć świadomość, że dla liberałów i lewicy nie jest ważna konstytucja, ale przeprowadzenie swoistego zamachu stanu⁶, w którym główne zasady społeczne naszej konstytucji zostaną odrzucone: naturalna rodzina, ochrona życia, prawa rodziców do wychowania dzieci itd. Dziś konstytucja jest tylko narzędziem walki z obozem władzy.

„Chcielibyśmy, żeby pierwszym sygnatariuszem tego paktu [w obronie konwencji – przyp. TR] był Andrzej Duda, prezydent RP, który w kampanii wyborczej dwukrotnie mówił, że stanie po stronie pokrzywdzonych i nigdy nie będzie chciał wypowiadać prawa, które takie gwarancje daje, a gwarantuje je właśnie konwencja antyprzemocowa, konwencja stambulska”⁷, powiedział podczas konferencji prasowej pod Pałacem Prezydenckim szef klubu Lewicy Krzysztof Gawkowski. Opinii publicznej jej obrońcy przedstawiają konwencję w sposób daleki od prawdy, jako dokument w żadnym stopniu niekontrowersyjny. „Celem konwencji nie jest regulowanie życia rodzinnego”, mówiła krakowska poseł Daria Gosek-Popiołek z Lewicy, podkreślając, jak referowała to „Gazeta Wyborcza”, „że dokument w żaden sposób nie definiuje rodziny i nie podaje żadnych jej modeli. Celem dokumentu jest zapewnienie bezpieczeństwa w rodzinie. Chroni nie tylko kobiety, ale również mężczyzn. I narażonych na przemoc seniorów”⁸. Ten komentarz polityka Lewicy w mimowolny sposób pokazuje centralny problem konwencji. Skoro nie definiuje ona w żaden sposób rodziny ani nie podaje żadnych jej modeli, to znaczy, że w jej świetle można uznać za rodzinę dowolne związki ludzkie. A przecież taki stan prawny jest jednym z celów lewicy i liberałów. Ostatecznie gdy konwencja wzywa swoim charakterystycznym dla ideologii gender językiem do wykorzenienia stereotypowych ról męskich i kobiecych, po prostu uderza w naturalną rodzinę. Pod

⁶ Zob. *Marsze Równości są aktami przemocy*. Z Jerzym Kwaśniewskim rozmawia Tomasz Rowiński, „Do Rzeczy”, nr 36/2019.

⁷ O „Pakcie na rzecz Konwencji Antyprzemocowej” więcej na stronie Lewicy: *Sprzeciwiamy się wypowiedzeniu Konwencji Stambulskiej! Apelujemy o ponadpolityczny pakt utrzymujący zapisy antyprzemocowe*, lewica2019.pl, 13.08.2020.

⁸ Relacja na stronie krakowskiej „Gazety Wyborczej”: Gosek-Popiołek: *Przemoc wewnątrz rodziny nie jest sprawą prywatną*, *krakow.wyborcza.pl*, 20.07.2020.

„stereotypowe role” można bowiem podstawić dowolne wyobrażenie o stosunkach międzyludzkich, a najczęściej podstawia się monogamiczne małżeństwo z dziećmi. W praktyce samo to wyrażenie – stereotypowe role – już implikuje stereotypowe obrazowanie rzeczywistości, tego, jak wygląda życie rodzinne, np. ludzi religijnych. Ostatecznie konwencja jest wsparciem dla wszelkich nienormatywnych relacji aspirujących do określania się mianem rodzinnych, np. homoseksualnych. Jest także wzmocnieniem procesów takich jak rozwody, ingerencja państwa w życie rodzinne, kontrola państwa nad formacją światopoglądową dzieci itd.

Równocześnie z płynącymi z rządu sygnałami o pracy nad wypowiedzeniem konwencji pojawiła się też obywatelska inicjatywa ustawodawcza Chrześcijańskiego Kongresu Społecznego Marka Jurka oraz Instytutu na rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris mająca na celu skłonienie posłów, by wyrazili zgodę na dokonanie przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wypowiedzenia konwencji⁹. Na stronie inicjatywy, pod adresem chronmyrodziny.pl, możemy znaleźć podstawowe zarzuty wobec konwencji formułowane choćby przez Marka Jurka:

Zasadniczy cel genderowej Konwencji stambulskiej to obalenie „stereotypowych ról kobiety i mężczyzny w społeczeństwie”, poczynając od ról czy właściwie społecznych wzorów i powinności ojca i matki rodziny. Same powinności macierzyńskie są tu stereotypem, który należy „wykorzenić”. Jeśli ktoś miałby wątpliwości, jaki jest stosunek Konwencji do macierzyństwa – w ratyfikacyjnej Rezolucji Parlamentu Europejskiego może przeczytać, że „formą przemocy wobec kobiet” jest „odmowa zapewnienia (...) legalnej aborcji”. Przyjęta ogromną, ponad siedemdziesięcioprocentową, większością głosów, pokazuje, czego w imię tej konwencji będzie się domagać Unia Europejska i główne kierunki polityczne kształtujące politykę europejską. Polska powinna zaproponować państwom naszego regionu, które w większości sprzeciwiają się ideologicznej konwencji stambulskiej, zawarcie Międzynarodowej Konwencji Praw Rodziny, która realnie ochroni tak kobiety, jak i całe rodziny¹⁰.

⁹ Tekst projektu ustawy można przeczytać pod linkiem: <http://www.chronmyrodziny.pl/pliki/dokumenty/projekt-ustawy.pdf>, 20.07.2020.

¹⁰ Wypowiedź na stronie chronmyrodziny.pl.

¹¹ *Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej* dostępna jest pod adresem: <https://rm.coe.int/168046253c>.

¹² Informacje na temat inicjatywy ustawodawczej czytelnik może znaleźć pod adresem: chronmyrodziny.pl.

Łatwo w tym kontekście z artykułów 12 i 42¹¹ konwencji wyciągnąć wniosek, że szczególnie motywowany religijnie sprzeciw wobec aborcji może być zinterpretowany jako przemoc wobec kobiet. Tymczasem „konwencja stambulska całkowicie pomija prawdziwe źródła przemocy wobec kobiet i przemocy domowej. Zgodnie z badaniami głównymi przyczynami przemocy są: alkoholizm, rozpad więzi rodzinnych, seksualizacja wizerunku kobiet i dziewcząt w mediach. Zdrowa i wolna od patologii rodzina chroni przed przemocą, a nie jest jej przyczyną” – piszą inicjatorzy obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej „Chrońmy rodzinę”¹². Dodają oni, że konwencja stambulska w żaden sposób nie poprawia jakości prawa antyprzemocowego w Polsce, ale służy przede wszystkim implementacji pojęcia „płci społeczno-kulturowej” (gender), mającej służyć negacji konstytucyjnej tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny.

Spójrzmy, co rzeczywiście znajdziemy w badaniach społecznych na temat przemocy domowej. Według CBOS głównymi jej powodami są: finanse, a szczególnie brak pieniędzy (18 proc.), odmienne poglądy (16 proc.), błahe, nieistotne sprawy (15 proc.), codzienne życie, nieporozumienia na tle podziału obowiązków i utrzymywania porządku w domu (13 proc.), różnica zdań na temat wychowania dzieci i kłopotów z dziećmi (11 proc.), złe samopoczucie domowników, zdenerwowanie, stres (6 proc.), problem alkoholowy w rodzinie (4 proc.), niezgodność charakterów (3 proc.), praca zawodowa (3 proc.), kłopoty z dorastającymi dziećmi (3 proc.). Trafnie i nieideologicznie wyniki te skomentował ks. Wojciech Sadłoń z Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego w swoim raporcie *Kondycja rodzin w Polsce a zjawisko przemocy. Analiza projektu „Konwencji o Prawach Rodziny” opracowanej przez Instytut na Rzecz Kultury Prawnej Ordo Iuris z perspektywy aktualnego stanu polskiego społeczeństwa*.

Wojciech Sadłoń pisze:

Kwestie światopoglądowe, w tym religię i politykę, badani wymieniali niemal najrzadziej (1 proc.) w badaniach w roku 2005, 2009 i 2012. Badania CBOS sugerują również, że w gospodarstwach dwuosobowych nieporozumienia zdarzają się częściej niż w gospodarstwach

trzyosobowych lub większych. Dane statystyczne wskazują na daleko idące pokrywanie się zjawisk takich jak przestępczość oraz liczba dzieci w tzw. pieczy zastępczej oraz mapy religijności Polaków. Przy czym w regionach o wyższej religijności obserwuje się również wyższy poziom dzietności. Dodatkowo Kościół katolicki w Polsce poprzez edukację religijną promuje podstawowe zasady katolickiej nauki społecznej oraz antropologię chrześcijańską, w tym równą godność mężczyzny i kobiety w małżeństwie. Dodatkowo Kościół katolicki prowadzi niemal 3 tys. ośrodków poradnictwa rodzinnego dostarczającego wsparcia członkom rodzin pomocy psychologicznej oraz duszpasterskiej. Wydaje się znacznym uproszczeniem wiązanie przemocy względem kobiet z tradycyjnymi wartościami oraz religią w naszym kraju.

Jednym z wniosków, jakie wyciąga Wojciech Sadłoń z danych prezentowanych w raporcie, jest brak związku pomiędzy tradycją, religią oraz zwyczajami a przemocą względem kobiet w polskim społeczeństwie. Wydaje się także, że wzmocnienie pozycji rodzin, co postuluje projekt Konwencji Praw Rodzin ChKS i Ordo Iuris, mogłoby wpłynąć na zmniejszenie się przemocy w rodzinach, ponieważ obecność dzieci w gospodarstwach domowych łagodzi obyczaje.

Polskie prawodawstwo w szerokim zakresie zajmuje się instytucją rodziny, choć nie zawsze w spójny sposób. Jednak podkreślana jest równość praw i obowiązków obojga małżonków „według własnych sił oraz swych możliwości”, co zresztą jest zgodne z główną tradycją religijną naszego kraju. Zerknijmy do krótkich wyimków z polskiego prawa.

Art. 18 konstytucji mówi, że małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej. Ustawa z dnia 25 lutego 1964 roku; Kodeks rodzinny i opiekuńczy (t.j. Dz. U. z 2017 r. poz. 682, z 2018 r. poz. 950) w art. 23 znów stwierdza, że „małżonkowie mają równe prawa i obowiązki w małżeństwie. Są obowiązani do wspólnego pożycia, do wzajemnej pomocy i wierności oraz do współdziałania dla dobra rodziny, którą przez swój

związek założyli”; w art. 27 możemy znaleźć przepis mówiący, że „oboje małżonkowie obowiązani są, każdy według swych sił oraz swych możliwości zarobkowych i majątkowych, przyczyniać się do zaspokajania potrzeb rodziny, którą przez swój związek założyli. Zadośćuczynienie temu obowiązkowi może polegać także, w całości lub w części, na osobistych staraniach o wychowanie dzieci i na pracy we wspólnym gospodarstwie domowym”.

Chrześcijański Kongres Społeczny oraz Instytut Ordo Iuris na miejsce konwencji stambulskiej proponują prace nad projektem Konwencji o Prawach Rodziny, która miałaby zawierać potwierdzenie naturalnej tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny, gwarancję opieki i ochrony rodziny przez organy władzy publicznej, zakaz naruszania autonomii rodziny przez nieuprawnione ingerencje urzędników, zakaz dyskryminacji matek, które rezygnują z pracy zarobkowej, by wychowywać dzieci, prawa rodziców w zakresie wychowywania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami, identyfikację realnych przyczyn przemocy i propozycje skutecznej ochrony członków rodziny przed przemocą domową i przemocą godzącą w życie rodzinne. Postulaty te są zgodne nie tylko z konstytucją, ale i Powszechną Deklaracją Praw Człowieka, tak jak została ona sformułowana jako reakcja na cywilizacyjną tragedię wywołaną przez ideologie XX wieku. Dziś ideologie starają się o taką interpretację praw człowieka, by stały się one swoim własnym zaprzeczeniem. Wystarczy zresztą zerknąć, czym jest koncepcja „zbrojnej demokracji”, do której odwołuje się najbardziej dziś wpływowy w Polsce ideolog i działacz rewolucji społecznej, wspierający konwencję genderową, czyli Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar¹³.

Tak zwana konwencja antyprzemocowa jest jednym z głównych narzędzi prawnych uderzających w Europie w naturalne instytucje, takie jak rodzina czy płeć. Operacyjnie dzieje się to poprzez wprowadzenie ideologii gender jako jednego z priorytetów polityki Unii Europejskiej. W uproszczeniu można powiedzieć, że chodzi o takie zorientowanie polityk społecznych krajów europejskich, by płeć zawsze była rozpatrywana jedynie jako konstrukt kulturowo-społeczny, opresyjny, jeśli występuje w powiązaniu ze starszą tradycją społeczną lub religią, a nigdy jako rzeczywistość naturalna będąca podstawą zdrowego społeczeństwa. Pociąga to

¹³ Dość dokładnie logikę zbrojnej demokracji i nowych praw człowieka na łamach „Rzeczpospolitej” opisał swego czasu Jerzy Kwaśniewski w tekście *Adam Bodnar i wewnętrzna rewolucja praw człowieka*, 25.06.2019.

za sobą próbę promocji ideologii różnorodności „orientacji seksualnych” także poprzez system edukacji publicznej, również poza kontrolą rodziców. Zatem wypowiedzenie przez Polskę konwencji stambulskiej nie może być tylko kwestią strategii politycznej, ale nienegocjowalnym gwarantem zachowania ładu publicznego uznającego naturalne instytucje za fundament życia społecznego.

Zastrzeżenia płynące z Polski nie są odosobnione. Trybunał Konstytucyjny Bułgarii już orzekł niekonstytucyjność konwencji stambulskiej, a Słowacja i Węgry ratyfikację konwencji odrzuciły. Słowacki parlament swoją decyzję uzasadnił tym, że konwencja, zmieniając definicję małżeństwa, uderza w jego konstytucyjne rozumienie jako związku kobiety i mężczyzny. Węgrzy swoją decyzję uzasadnili sprzeciwem wobec zapisów opierających się na definicji płci społecznej oraz wobec włączania pojęcia płci społecznej do prawa narodowego. Ciekawe i wartościowe uzasadnienie przedstawili sędziowie bułgarscy, pisząc w uzasadnieniu swojego wyroku, że konwencja stambulska zaciera granice między płciami, co faktycznie utrudnia, a nie ułatwia walkę z przemocą w rodzinie, i to między innymi czyni ją sprzeczną z konstytucją. „Niezależnie od wielu pozytywnych stron konwencja jest wewnętrznie spreczna”, „część jej zapisów wychodzi poza deklarowane cele i jej nazwę” – napisano w orzeczeniu. „Wymagania związane z konwencją zmusiłyby Bułgarię do stworzenia procedur gwarantujących prawne uznanie płci różnej od biologicznej, co jest sprzeczne z konstytucją” – można było przeczytać w uzasadnieniu. Zdaniem sędziów „tradycyjne ludzkie społeczeństwo jest zbudowane na płciowej binarności, czyli na istnieniu dwóch płci, z których każda ma swoje specyficzne biologiczne i społeczne funkcje i obowiązki i jest określana już przy narodzinach”. „Jeżeli społeczeństwo utraci możliwość odróżniania kobiety od mężczyzny, walka przeciw przemocy wobec kobiet zostanie tylko formalnym, lecz niemożliwym do wykonania zadaniem”¹⁴.

Osobny artykuł należałoby poświęcić szczegółowemu omówieniu polskiego kontekstu prawnego, lecz nawet ten zarys sytuacji społeczno-prawnej, jaką wytwarza już obecna w Polsce konwencja genderowa, powinien być jasnym sygnałem, że mamy tu do czynienia z implantem, który nie poprawia kondycji polskiego społeczeństwa, a sprowadza nam na głowy dodatkowo problemy

¹⁴ Korzystałem z omówienia wyroku na łamach „Gościa Niedzielnego” z dnia 28.07.2018, *Genderowa konwencja odrzucona przez bułgarski Trybunał Konstytucyjny*.

państw Europy Zachodniej i Północnej. Czas jest już zatem najwyższy, by konwencję z Polski wyprowadzić, właśnie po to, by nie eskalować przemocy – szczególnie ideologicznie inspirowanej przemocy państwa wobec obywateli tworzących tę kruchą, ale niezbędną rzeczywistość społeczeństwa, czyli rodziny. ■